

Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne Sołecznickiego
Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

Sołeczniackie plony na rejonowych Dożynkach str. 6

- ◆ *Uczestnicy XVI Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu
Katyńskiego w rejonie sołeczniackim str. 5*
- ◆ *Rejon sołeczniacki zaprezentowany polskim przedsiębiorcom str. 8*
- ◆ *Praca na roli – nasze życie, nasza pasja str. 9*



Jesienne zbieranie plonów

Zbieranie plonów kojarzy się nam zwykle z ciężką pracą w polu, ogrodzie czy sadzie. I nie trzeba nam oglądać sielskich obrazów malarzy przełomu XIX-XX wieku – Tetmajera, Malczewskiego czy Chelmońskiego, by oczami wyobraźni namalować żniwa. Mamy swoje sielskie obrazki. Gdziekolwiek już europejskie - z kombajnami, młócającymi zboże jak z reklamy CLAAS'a czy New Holland, czasem jeszcze tradycyjne z „tłoką”, kopającą ziemniaki kopaczką elewatorową, a nawet konną czy ręczną. Każdy mieszkaniec rejonu sołecznickiego zna te obrazy, nawet jeśli od pokolenia mieszka w mieście. Dla wielu zbieranie plonów jest celem samym w sobie, bo region słynie z pracowitych, sumiennych i niestrudzonych gospodarzy. To dla nich

doroczne i słynne już sołecznickie Dożynki są organizowane już po raz 21. i to oni, tacy jak państwo Waluczkowie (str. 9), są solą tej ziemi i jej dumą.

Naszą chlubą są nasi ludzie – wytrwali w swej polskości, wierni swej ziemi, tak samo ceniący pracę organiczną w rozumieniu pozytywistów, jak i romantyczną koncepcję patriotyzmu. Bez tych pojęć życie tu, w rejonie sołecznickim, byłoby pozbawione i sensu, i nadziei (wywiady str. 3 i 10).

Wszystko to łączy jedno – w porę zasiane dobre ziarno, które przy odpowiedniej koniunkturze daje należyty plon. Tegoroczny wrzesień jest też czasem podsumowania pracy sejmowej i zbieraniem „politycznych plonów”. Co one przyniosą, okaże się wkrótce. My zaś nie musimy się martwić na zapas. Jako doświadczeni gospodarze wiemy, że



dobra gleba i dobre nasiona dają dobre plony.

W imieniu redakcji,
Beata Pietkiewicz,
wiceprezes Sołecznickiego Oddziału Rejonowego ZPL



W sierpniowym numerze „Sołeczni” Nr 2 (39) w artykule „Czas wracać do szkoły!” wkradł się błąd, który wymaga przeprosin w związku z ewentualną dezinformacją czytelników. Co roku na wydatki oświatowe przeznaczana się ponad 50 proc. budżetu samorządowego. W roku 2016 na ten cel zostało wyasygnowanych 12 mln 987, 5 tys. euro, nie zaś 12 tys. 987, 5 jak zostało podane. Redakcja przeprosza za niezamierzony błąd przy publikacji danych finansowych.

■ „Dumą miasteczka są jego mieszkańcy”	3
■ Przedstawiciele rejonu sołecznickiego na Dożynkach Prezydenckich w Polsce	4
■ Uczestnicy XVI Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego w rejonie sołecznickim ...	5
■ Sołecznickie plony na rejonowych Dożynkach	6
■ Rejon sołecznicki zaprezentowany polskim przedsiębiorcom	8
■ Praca na roli – nasze życie, nasza pasja	9
■ Anna Jeswilién: „Praca społeczna – to ogromne pole do działania”	10
■ Mieszkańcy Ziemi Sołecznickiej w katyńskich mogiłach	12
■ Wakacje z szachami	14
■ Kącik literaty	15

„Dumą miasteczka są jego mieszkańcy”

Wywiad z Miroslawem Bogdziunem, starostą gminy ejszyskiej, przewodniczącym koła Sołecznickiego Oddziału Rejonowego ZPL w Ejszyskach

Pana życie zawodowe, jak również prywatne, zawsze było związane z rodzinnymi Ejszyszkami. Jak to się stało? Na pewno wielu Pana kolegów wyjechało z rodzinnej miejscowości.

Szkołę średnią skończyłem w Ejszyskach w języku polskim. Następnie postanowiłem kontynuować naukę na Uniwersytecie Technicznym, który potem nazwano imieniem Giedymina. Studia skończyłem w 1997 roku, uzyskując stopień magistra - inżyniera. Ostatnie lata studiów łączyłem z pracą. Tak się stało, że studiując pracowałem w ejszyskiej służbie ds. spraw reformy rolnej aż do 2005 r. Potem zostałem radnym Rady rejonu sołecznickiego, w której działałem 1, 5 kadencji. Zrezygnowałem z mandatu na rzecz pracy jako zastępca działu komunalnego w samorządzie. Od maja 2015 roku pełnię obowiązki starosty gminy Ejszyski. W 2016 roku zostałem wybrany na prezesa koła ZPL w Ejszyskach.

Wyjechałem, ale powróciłem do rodzinnych stron. To był rok 1990, kształtowała się niepodległość Litwy, zaczęły się różne reformy. Połowa moich kolegów z ławki szkolnej wyjechała na studia do Polski. Pomyślałem wówczas, że mimo iż uczyłem się po polsku, przyszłość będę wiązał z

Litwą i poszedłem na studia z litewskim językiem wykładowym. Poza tym, przyzwyczajony byłem do ciszy, przyrody, czystego powietrza, nie ciągnęło mnie do miasta, dlatego wróciłem po studiach do rodzinnego miasteczka.

Czym się wyróżniają Ejszyski na tle innych starostw i na tle podobnych miasteczek Wileńszczyzny?

W miasteczku Polacy stanowią prawie 90 proc. ludności. W 1972 roku, centrum rejonu przeniosło się do Sołeczni, zostali ci, którzy nie gonili za polityką. Tu w Ejszyskach ludność więc jest bardziej jednorodna, mało jest osób przyjezdnych. Najczęściej w Ejszyskach osiedlali się mieszkańcy z okolic, ale też i Białorusi.

Miasteczko ma bogatą historię. Pierwsze wzmianki sięgają 1050 roku. Tu mieli swe ziemie książęta litewscy. Podobno pierwsza żona księcia Witolda Wielkiego Anna pochodziła z Ejszyszek. Przez cały okres historii miasteczko było w toku wydarzeń historycznych, ponieważ miało dogodnie położenie na trasie Wilno - Kraków. Kwitnął tu handel. Dwa razy miasteczko posiadało prawa magdeburskie. To napewno odcisnęło piętno na mieszkańcach i przyczyniło się do ukształtowania społeczności.



Co, według Pana, jest największym problemem, a co największa dumą miasteczka?

Na pewno wielkim problemem jest to, że wyjeżdża młodzież. Zostaje starsze pokolenie. Jesteśmy krajem rolniczym, nie mamy większych zakładów, więc znaczna część mieszkańców szuka zatrudnienia w Wilnie, młodzież wyjeżdża zagranicę i niewiadomo czy powróci.

Mimo to miasteczko żyje normalnym życiem, na pewno nie jest gorzej uporządkowane niż inne. Mieszkańcy są przedsiębiorczy, wykształceni i mam nadzieję, że społeczność będzie coraz bardziej ak-



tywna i pomocna w wielu sprawach, dotykających miasteczka. Poza tym, mamy wielu ambasadorów Ziemi Ejszyskiej i na Litwie, i poza jej granicami.

Jak już wspominałem, jesteśmy krajem rolniczym. Cieszy więc fakt, że nie ma odlogów, że ziemia jest obrabiana. Mieszkańcy są naprawdę pracowici, starają się o swój dobrobyt.

Mamy też dwie szkoły ze statusem gimnazjum, szkołę sportową i muzyczną. Jest to dobry wskaźnik, bo skoro szkoły są, znaczy, że jest komu do nich uczęszczać. Dzieci i młodzież są uzdolnieni i sportowo, i muzycznie. Prezentują dobre wyniki czy to akordeoniści, czy szczypiornicy.

Jak jest tu pielęgnowana tożsamość polska?

Przede wszystkim mamy polską szkołę i polskie przedszkole. Działa dziecięcy zespół „Kwiaty Polskie”, zespół „Ejszyszcianie”. Mamy dwa koła: Solecznickiego Oddziału Rejonowego ZPL oraz koło AWPL-ZChR. Społeczność polska ma też Dom Polski, który przyczynia się do zachowania polskości. Staramy się pielęgnować tradycje

narodowe, świętować polskie święta. Mieszkańcy nie porzucają więzi z Polską również oglądając telewizję „Polonia”. W kościele są msze św. odprawiane po polsku. Używamy też języka polskiego podczas imprez. W sprawach społecznych i politycznych zawsze wspieramy Akcję Wyborczą i naszych przedstawicieli, a wypływa to właśnie z tego, o czym mówiłem powyżej.

Jakie ma Pan plany jako starosta i jako nowo wybrany prezes koła w Ejszyszkach?

W ciągu najbliższych tygodni napewno spotkamy się w kole ZPL, chcielibyśmy jeszcze raz omówić jubileusz 25-lecia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, wybory parlamentarne oraz zorganizować sprzątnięcie grobów AK. W listopadzie chcielibyśmy zorganizować Święto Niepodległości Polski, a przed Bożym Narodzeniem - tradycyjne spotkanie oplatkowe.

Chcielibyśmy też wydać nowy folder o Ejszyszkach. Chcielibyśmy zainicjować założenie nowych kół ZPL. Obecne koło było liczne, jednak z wiekiem ludzie odchodzą. Postaramy się

przyciągnąć młodzież i zorganizować pracę tak, by były realne działania.

W kwestiach gospodarczych chcielibyśmy dobrze zagospodarować oddział szkoły „Vilties” w Ejszyszkach. Mogłoby tu być dobre centrum rekreacji i kultury. Odnowy potrzebowałby park przy tej szkole, dalszych inwestycji – przestrzeń rekreacyjna przy basenie.

Przy Domu Kultury jest dobre miejsce do urządzenia skweru. Dobrze by było przenieść tam tabliczkę, ustanowioną ku czci św. Jana Pawła II.

Poza tym, będziemy kontynuować asfaltowanie dróg do wsi Podwarańce, Tawsiuny, Poniezdzie i innych.

Mamy kilka nowych skwerów w miasteczku. Trzeba się zaopiekować drzewkami, formować je. Chcemy uporządkować też linie wysokiego napięcia na cmentarzu, urządzić plażę publiczną w Hornostaiszkach.

Bardzo potrzebne jest też monitorowanie terytorium - w centrum, koło pomników i szkół. Na pewno zwiększyłyby to poczucie bezpieczeństwa.

Dziękuję za rozmowę!

Rozmawiała **Beata Pietkiewicz**

Przedstawiciele rejonu solecznickiego na Dożynkach Prezydenckich w Polsce

Przedstawiciele samorządów rejonu wileńskiego i solecznickiego mieli zaszczyt wziąć udział w Dożynkach Prezydenckich, które 11 września odbyły się w Spale.

Delegacja z rejonu wileńskiego i solecznickiego znalazła się wśród gości specjalnych wraz z Polakami z Zaolzia i wsi Strzelczyska na Ukrainie, którzy w tym roku zostali zaproszeni na Dożynki Prezydenckie w Spale.

Wileńszczyznę prezentowali na święcie: delegacja z rejonu wileńskiego na czele z mer Marią Rekcę oraz przedstawiciele z rejonu solecznickiego na czele z wicemer Jadwigą Sinkiewicz.

Prezydent Andrzej Duda z małżonką Agatą Kornhauser-Dudą podeszli do każdej delegacji, wręczając dyplomy dziękczynne za udział. Zrobili też wspólne zdjęcie z każdą delegacją.

Delegacja z Litwy wręczyła Parze Prezydenckiej „słodkie życzenia z Wi-



leńszczyzny” – wileński czarny chleb i beczulkę miodu.

Tradycja spalskiego święta plonów sięga 20-lecia międzywojennego. Do-

żynki zapoczątkowane zostały w 1927 roku przez prezydenta Ignacego Mościckiego, a w następnym roku będą świętowały jubileusz 90-lecia.

Uczestnicy XVI Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego w rejonie solecznickim



10 września br. w Solecznikach witano uczestników XVI Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego, który wyruszył z Warszawy 20 sierpnia.

W ciągu niemal trzech tygodni jego uczestnicy przejechali Ukrainę, Rosję i Białoruś, docierając do Katynia, Miednoje, Ostaszkowa, Kozielska – miejsc pamięci pomordowanych polskich oficerów.

Trasa drogi powrotnej Rajdu prowadzi przez Litwę. Przybywając na Wileńszczyznę uczestnicy odwiedzili Troki, Wilno i okoliczne miejscowości,

z kolei ostatni swój dzień pobytu na Litwie spędzili w rejonie solecznickim.

W Solecznikach przy pomniku Świętego Jana Pawła II, ufundowanego przez uczestników ubiegłorocznego Rajdu Katyńskiego i uroczyste odsłoniętego przed rokiem, zebrali się mieszkańcy miasta, młodzież szkolna. Gości przywitał mer rejonu solecznickiego, który podziękował motocyklistom za

pamięć i hołd tym, dzięki którym jesteśmy wolnym narodem i wolnymi państwami.

- Ziemia Solecznicka wniosła wielki wkład w dzisiejszą solidarność poprzez krew i wielkie poświęcenie. Jesteśmy w tej chwili jak jedna wielka polska rodzina i za to wam serdecznie dziękujemy – powiedział mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz.

W spotkaniu z rajdowcami wzięli także udział dyrektor administracji samorządu rejonu solecznickiego Józef Rybak, kierownik wydziału oświaty i sportu administracji samorządu Regina Markiewicz, dyrektor szpitala w Solecznikach Zbigniew Siemienowicz, wiceprezydent Łomży Agnieszka Muzyk, prezes Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Hanna Gałązka.

Do zebranych zwrócił się także komandor i kapelan XVI Międzynarodowego Rajdu Katyńskiego ks. Dariusz Stańczyk, który podzielił się wrażeniami o tegorocznym rajdzie i dziękował sołaczom za gościnność.

W rejonie solecznickim uczestnicy Rajdu złożyli wieńce i zapalili znicze przy Krzyżu Pomordowanym Mieszkańcom Wsi Koniuchy oraz Pomniku Powstańcom Styczniowym w Ejszyszkach.

Irena Kolosowska



Solecznickie plony na rejonowych Dożynkach

Każdego roku we wrześniu miejski park w Solecznikach zamienia się w małe miasteczko etnograficzne, gdzie panuje wspaniała atmosfera święta, rozchodzą się zapachy domowych wypieków i świeżego chleba, brzmi muzyka, a oczy cieszą stragany z najdorodniejszymi darami pól i ogrodów. A wszystko to za sprawą Dożynek – największej imprezy w rejonie solecznickim, która w tym roku miała miejsce 11 września.



Tradycyjnie msza św. z kościoła solecznickiego przeniosła się do parku. Nabożeństwo celebrowali proboszcz parafii św. Piotra Apostoła ksiądz Wacław Wołodkiewicz i ksiądz Daniel Narkun.

Podczas ofiarowania liturgii przedstawiciele każdej z 13 gmin rejonu złożyli na ręce kapłanów dary, a po mszy świętej ks. proboszcz poświęcił wieńce,

będące symbolem pracy rolnika i urodzajnych plonów.

Po nabożeństwie rolnicy Maria i Witold Waluczkanie na ręce mera rejonu solecznickiego Zdzisława Palewicza złożyli świeży bochenek chleba, który gospodarz rejonu wkrótce podzielił pomiędzy uczestników święta.

- Dożynki w Solecznikach mają swoje własne znaczenie. Przed chwili-

łą otrzymałem świeży bochen chleba, upieczony ze zboża zebranego na naszych ziemiach. Chleb – to duża praca ludzi, ale także gościnność. Dożynki w Solecznikach – to dzień podziękowania rolnikom, pracowitym ludziom naszego rejonu. Rolnictwo jest podstawowym sektorem działalności rejonu, dlatego święto to nabiera wysokiej wartości i staje się częścią naszej kultury i tradycji. Tę tradycję pielęgnujemy poprzez wyrażenie wdzięczności i szacunku do rolników - zwracając się do publiczności powiedział mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz.

Uroczystość dożynkowa jest również okazją do podziękowania rolnikom za trud i wysiłek oraz do uhonorowania tych najbardziej zasłużonych. Jak co roku nagrodzono właścicieli trzech najlepszych gospodarstw rolnych rejonu solecznickiego. Tytuł „Rolnika Roku 2016” zdobyli Maria i Witold Waluczkanie. II miejsce w konkursie zajęło gospodarstwo Alika i Alfredy Zuzów z Montwiliszek, III miejsce zdobył Zbigniew Michałowski, rolnik ze wsi Górele w gminie turgielskiej.

Pięknym akcentem Dożynek są stoiska gmin rejonu solecznickiego, które przyciągają gości swoimi wystawami plonów, domowymi wypiekami, słoliną, nalewką, kwasem chlebowym i innymi przysmakami.

Przy scenie wystawiono wieńce dożynkowe, odzwierciedlające wieloletnie tradycje rolnicze każdej z gmin. W tym roku za najładniejszy uznano wieńiec gminy solecznickiej, upleciony przez Annę Żuk. Drugie miejsce zajął wieńiec gminy jaszuskiej, którego autorką jest Regina Tetianiec, trzecie miejsce zajęła gmina podborska, której wieńiec uplotła Katryna Czerniawska.

Dożynki w Solecznikach słyną z dobrego programu koncertowego, nad którym czuwa kolektyw Centrum Kultury w Solecznikach. Obrazek dożynkowy na scenie amfiteatru przedstawili zespoły „Solczanie” i „Turgiellanka”. Na solecznickiej scenie w tym roku zagościł teatr muzyczny „Rada” z Grodna (Białoruś), zespół pieśni i tańca z Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego „Świesa”, „Kapela ze wsi Warszawa” oraz zespół „Trubadurzy” (Polska).



Rejon solecznicki zaprezentowany polskim przedsiębiorcom



12 września br. delegacja samorządu rejonu solecznickiego na czele z merem rejonu Zdzisławem Palewiczem wzięła udział w konferencji, organizowanej w Ministerstwie Rozwoju Rzeczypospolitej Polskiej. Celem spotkania była promocja rejonu solecznickiego jako terenu inwestycyjnego dla potencjalnych inwestorów.

Konferencja odbyła się w ramach projektu „Dobra inwestycja w polskim rejonie” realizowanego przez Stowarzyszenie „Odra – Niemen” pod patronatem Ministerstwa Rozwoju RP

i przy partnerstwie Senatu Rzeczypospolitej Polskiej i Banku Polskiego. W spotkaniu wzięli udział zastępca dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej Ministerstwa Rozwoju Marcin Jankowski, główny specjalista Departamentu Innowacji i Przemysłu Ministerstwa Gospodarki Katarzyna Chajec, kierownik wydziału promocji handlu i inwestycji Ambasady RP w Wilnie Krzysztof Januszkiewicz, kierownik wydziału Ministerstwa Rozwoju Maciej Zieliński, dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju, Ochrony Środowiska i Żywności Krajowej Izby Gospodarczej Małgorzata Haller de Hallenburg, przedstawicielce Agencji Rozwoju Mazowsza.

Projekt przedstawił sekretarz Stowarzyszenia „Odra – Niemen” Eugeniusz Gosiewski, który podkreślił, że rejon solecznicki jest interesujący dla inwestorów z Polski przede wszystkim z racji swego położenia geograficznego, gdyż znajduje się nieopodal Wilna i przy głównych szlakach komunikacyjnych, jak też ze względu na brak bariery językowej, gdyż 80 proc. mieszkańców rejonu stanowią Polacy, a także przychylność władz samorządowych, świadczących wszelką pomoc w zakresie organizacji i rozwoju biznesu w rejonie.

O nastawieniu władz do potencjalnych inwestorów mówił też mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz.



- Nie wyglądamy najgorzej na mapie gospodarczej Litwy, tym niemniej zależy nam na tworzeniu miejsc pracy dla naszych mieszkańców. W związku z tym poszukujemy inwestorów, a Polska i polscy przedsiębiorcy jak najbardziej musieliby być zainteresowani naszą ofertą. Mamy przygotowane działki i niezagospodarowane budynki, które chętnie udostępnimy osobom, chętnym podjęcia biznesu, stosujemy ulgi podatkowe, służymy wszelką pomocą w rejestracji przedsiębiorstwa i przygotowaniu niezbędnych dokumentów do założenia biznesu. Wiem, że biznes nie ma sentymentów, jednak ja z tym stwierdzeniem gotowy jestem polemizować, gdyż, gdzie jak nie w Solecznikach musiałby inwestować polski przedsiębiorca – powiedział mer rejonu Zdzisław Palewicz.

O istniejących już polskich inwestycjach na Litwie mówiła Katarzyna Chajec z Departamentu Innowacji i Przemysłu Ministerstwa Gospodarki, z kolei Krzysztof Januszkiewicz z wydziału promocji handlu i inwestycji Ambasady RP w Wilnie przedstawił formy i kryteria działalności przedsiębiorstw na Litwie, procedury rejestracji spółki, stawki VAT oraz najbardziej popularne kierunki działalności spółek zagranicznych na Litwie. Zdaniem kierownika, interesującą dziedziną inwestycji w rejonie solecznickim byłaby obróbka drewna i rolnictwo, postrzegane przez pryzmat produkcji żywności ekologicznej.

Prezentację na temat możliwości inwestycyjnych w rejonie solecznickim przedstawiła kierownik wydziału inwestycji administracji samorządu rejonu solecznickiego Donata Ašmankevičienė.

Przedstawiona podczas konferencji informacja była szczególnie interesująca dla uczestniczących w spotkaniu przedsiębiorców oraz przedstawicieli organizacji gospodarczych.

Jesienią w rejonie solecznickim odbędą się trzy misje gospodarcze, w ramach których rejon odwiedzą przedsiębiorcy zainteresowani prowadzeniem działalności gospodarczej w Solecznikach. Celem wyjazdów jest stworzenie przedsiębiorcom warunków do współpracy z lokalnymi przedsiębiorcami, zapoznanie się z sytuacją inwestycyjną na miejscu.

Irena Kolosowska

Praca na roli – nasze życie, nasza pasja

W tym roku tytuł najlepszego gospodarstwa rolnego w rejonie solecznickim uzyskało gospodarstwo Witolda i Marii Waluczków z Jundzieliszek w gminie butrymańskiej. Państwa Waluczków śmiało można nazwać weteranami rolnictwa – całe ich życie było i jest związane z pracą na roli. Mają wiedzę teoretyczną (pan Witold jest dyplomowanym agronomem), ogromne doświadczenie, ale przede wszystkim cechuje ich miłość do ziemi ojczyściej.



Po szkole, jak każdy młody człowiek musiałem przejść służbę wojskową. Tak się złożyło, że poza domem spędziłem trzy i pół lata. Po powrocie powiedziałem sobie, że nigdy więcej Ojczyzny dobrowolnie nie opuszczę – mówi pan Witold.

I tak też się stało. Przywiązanie do pracy na roli przerodziło się w prawdziwą pasję. Pracował z ogromnym zaangażowaniem, nie szczczędając sił i czasu. Najpierw praca w miejscowym sowchozie, następnie we własnym gospodarstwie – ale zawsze tam, skąd pochodziły jego korzenie.

Znajomość ze swoim przyszłym małżonkiem pani Maria wspomina z uśmiechem: „Mówili, że to najładniejszy chłopiec w okolicy. Kiedy go zobaczyłam, stwierdziłam, że ludzie mieli rację”.

Za dwa lata Witold i Maria Walucz-

kowie będą obchodzili 50 lat pożycia małżeńskiego. Wybudowali dom obok domu rodziców, doczekali własnych dzieci. Tutaj razem przeżywali i dobre, i złe chwile. W tym tragiczne – śmierć syna. To w nim, jako mężczyźni rodzice widzieli rozwój gospodarstwa. Pan Bóg pokierował inaczej. Tak też się stało, że siłą motoryczną w gospodarstwie zostały kobiety – pani Maria z córką Olą, która mimo że jest pedagogiem i pracuje w Wilnie, cały czas czuwa nad wszystkimi nowościami w rolnictwie, ażeby operatywnie je zastosować w gospodarstwie rodziców. Pani Maria dba o „papiery”, ją też najczęściej można spotkać na zebraniach rolników czy w urzędach, załatwiająca sprawy gospodarcze. Pan Witold, któremu trudno się poruszać ze względu na chore nogi, bynajmniej nie pełni roli pasywnego obserwatora czy zarządcy. W swoim



gospodarstwie jest i szefem, i agronome, i traktorzystą. 250 hektarów zbóż jest pod jego czułą pieczęcią.

Kiedyś gospodarstwo Waluczków należało do tak zwanych wielobranżowych – hodowano bydło, uprawiano rośliny rolnicze. Waluczkowie byli jedni z pierwszych na Litwie, którzy w końcu lat 90. podjęli się zasadzenia sadu owocowego. Pomysł pochodził od ówczesnego prezesa Łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Jana Stypuły, który ufundował kilkadziesiąt sadzonek jabłoni. Dopuszczając własne gruszki, czereśnie, śliwki rolnicy zasadzili 3 hektary, a jeszcze dwa zostawili jako rezerwę.

- Sadzenie, podlewanie, pielnie –

kilka lat mozolnego trudu, ale wszystko to wynagradzał widok kwitnącego sadu – proszę sobie wyobrazić trzy hektary w białym kwiecie! Po kilku latach doczekaliśmy pierwszego urodzaju, potem następnych. Przyznam, że widziałem w tym sadzie swoje starsze lata, kiedy już nie będę mógł jeździć po polach, a zajmę się wyłącznie nim, tu na miejscu, koło domu – z wielkim podnieceniem, a jednocześnie ogromnym żalem wspomina dzieje sprzed lat pan Witold.

Po pięciu latach od zasadzenia sadu, gospodarstwo Waluczków odwiedziła niejaka inspekcja. Dziś jej nazwy gospodarze nie pamiętają, ale urzędnicy stwierdzili, że sad jest chory i w ciągu trzech dni ma być wykarczowany.

- Jako agronom chciałem znać przyczyny, bo żadnych oznak choroby nie widziałem. Sprzeciwialiśmy się usunięciu drzew, jednak funkcjonariusze byli kategoryczni, albo zrobimy to sami, albo wynajęta firma, której jeszcze będziemy musieli zapłacić – wspomina pan Witold. – Po trzech dniach miejsce, w które włożyliśmy tyle serca, wyglądało przynębiająco...

Po nieprzyjemnym doświadczeniu z sadem, jak też z powodu wyjątkowo niekorzystnej polityki państwa wobec wsi, chcąc osiągnąć względne efekty, Waluczkowie po prostu zwiększali areal upraw. Z biegiem lat zaniechali hodowli krów i wieprzy, ziemniaków i truskawek, a całe swoje rolne posiadłości zasiał żytem, owsem, pszenicą, gryką. Na pytanie, czy nigdy nie przyszła im myśl skończyć z rolnictwem, pan Witold pół żartem, pół serio odpowiada: „Nic innego robić nie umiemy. Całe życie przpracowaliśmy na roli. A położyć się i leżeć, to też nie dla nas.”

Dla Witolda i Marii Waluczków uhonorowanie ich gospodarstwa tytułem „Najlepszego gospodarstwa rolnego 2016” jest wyróżnieniem całej ich dotychczasowej pracy.

- Myślę, że to ocena nie naszej rocznej pracy, tylko całego życia. Cieszymy się, że władze rejonu to zauważyły i oceniły. Jest to dla nas wielka nagroda i motywacja do dalszej pracy – mówią Waluczkowie.

Irena Kolosowska

Anna Jeswilienė: „Praca społeczna – to ogromne pole do działania”

Rozmowa z Anną Jeswilienė, dyrektorką Domu Polskiego w Ejszyskach, radną Rady Samorządu Rejonu Sołecznickiego

- **Pedagog, działaczka społeczna, polityk – w których z tych ról czuje się Pani najlepiej?**

- Najlepiej czuje się w roli, która nie została zapomniana, czyli roli matki i żony. Mówiąc o obowiązkach pozarodzinnych, najbardziej na sercu mi leży praca społeczna. Jestem z gatunku tych ludzi, co nie lubią szarej codzienności. Praca społeczna daje szerokie pole do pomysłów i działań, w niej panuje duch wolności i twórczości. Do południa mogę realizować jakieś działania razem z młodzieżą szkolną, natomiast w drugiej

połowie dnia pracować z seniorami. Nie dałabym rady siedzieć przy biurku przez cały dzień. Swoją energią chcę zapalić też uczniów Gimnazjum w Ejszyskach. Często puszczam w czasie lekcji muzykę w celu stworzenia luźnej, otwartej i twórczej atmosfery w klasie. Nie każde dziecko jest otwarte i aktywne, są też i wyciszone dzieci, do których należy znaleźć metodę dotarcia, by one mogły uwolnić się od tremy, wykazały się pracą w zespole, zaczęły dzielić się własnymi pomysłami z kolegami, nauczycielami.

- **Co w latach szkolnych zadecydo-**



wało o wyborze przez Pani kierunku dalszej nauki?

- O kierunku pierwszych studiów zdecydował mój tata. Chociaż od 9 do 12 klasy po lekcjach w Ejszyskach uczęszczałam do niedzielnej szkoły w wileńskim Gimnazjum im. A. Mickiewicza, gdzie do studiów wyższych abiturientów przygotowywali wykładowcy z Polski, z zamiarem dostania się na studia prawnicze w Krakowie. Znajomi i rodzina nie byli zachwyceni moim pomysłem, mówili o tym, jak daleko będę od domu, że będę w Polsce czuć się samotnie. W końcu ojciec namówił zostać na Litwie i wstąpić na kierunek zdrowego żywienia człowieka do Wyższej Szkoły Rolnej, którą po latach nauki ukończyłam z wyróżnieniem. I w tym momencie na horyzoncie znowu pojawiła się Polska. Rozpoczęłam studia magisterskie w Szkole Głównej Gospodarki Wiejskiej w Warszawie. Rozpoczęłam i rzuciłam. Byłam już mężatką i nie chciałam być daleko poza domem. Po powrocie do Ejszyszek otrzymałam propozycję pracy nauczyciela technologii i prac w ojczystym gimnazjum i rozpoczęłam studia na wydziale pedagogiki socjalnej Litewskiego Uniwersytetu Edukologii, które pomyślnie ukończyłam w 2004 roku.

- **Od 10 lat kieruje Pani pracą Domu Polskiego w Ejszyskach. Jak znacząca rolę w życiu społecznym miasta odgrywa placówka?**

- Bardzo znaczącą. Wystarczy przypomnieć, że był pierwszą taką placówką otwartą na Litwie, kiedy jeszcze Dom Kultury Polskiej w Wilnie był w stanie budowy. Już od prawie 16 lat drzwi Domu Polskiego są otwarte dla każdego

ejszyszczyka. Dbamy o to, by każdy tu czuł się jak u siebie w domu. Placówka jest nie tylko miejscem spotkań przyjacielskich, ale też różnorodnych szkoleń i warsztatów dla dzieci, młodzieży i seniorów, imprez kulturalnych, wystaw artystycznych i dyskusji literackich. Dom Polski w Ejszyskach był i będzie otwarty na wszystkie propozycje i potrzeby mieszkańców miasta. Poprzez jego działalność staramy się promować szeroko pojętą kulturę polską, nasz region, sprzyjać kontaktom oraz współpracy ludzi.

- **Aktywna działalność każdej placówki potrzebuje należytego finansowania. Z jakich źródeł jest finansowana praca Domu Polskiego w Ejszyskach?**

- Naszymi podstawowymi sponsorami są Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz Związek Polaków na Litwie. Nie zapominam o nas także i samorząd sołecznicki. Wielki wpływ na możliwości finansowe naszej placówki ma wsparcie i pomoc ze strony partnerskich samorządów z Polski, przede wszystkim mam na myśli Powiat Wolsztyński (ówczesny starosta Ryszard Kurp) oraz gminę Korsze (burmistrz Ryszard Ostrowski). Dla przykładu, Wolsztyn zamontował u nas nowy system ogrzewania i kotłownię biopaliwową, systematycznie pomaga w organizacji warsztatów i szkoleń artystycznych dla młodzieży. Gmina Korsze organizuje dla ejszyskich dzieci letni obojczynek w Macierzy, od sześciu lat opiekuje się naszym zespołem wokalnym „Fantazja”, który często koncertuje w Polsce.

- **Żyjemy w czasach, kiedy młode rodziny bardzo często opuszczają ojczyste strony w poszukiwaniu lepszego jutra. Nigdy Pani nie przychodził do głowy pomysł wyjechać z Ejszyszek?**

- Jestem patriotką Ejszyszek i nie wyobrażam sobie życia w innym mieście. Do opuszczenia rodzimego miasta nie skusiła mnie nawet piękna Warszawa, w której ciągle tęskniłam za rodzimym domem i miastem. Odbieram nasze Ejszyski jako jedną wielką rodzinę, w której zawsze można znaleźć coś do polepszenia. Możemy to zrobić wspólnie, pamiętając o tym, że zawsze należy zaczynać od samego siebie.

- **Razem z mężem Wiktorem, trenerem Szkoły Sportowej im. A. Ratkiewicza, wychowujecie dwójkę synów. Praca trenera to ciągle treningi i wyjazdy na zawody, nierzadko w weekendy. Pani też nie może narzekać na brak narad, spotkań służbowych i społecznych. Jak z mężem łączycie obowiązki służbowe z rodzinnymi?**

- Rzeczywiście, prawda jest taka, że nie tak często jakby tego chciało się, możemy spędzać weekendy razem z dziećmi, starszym synem Olgierdem i młodszym Patrykiem. W sytuacjach kiedy obydwaj z mężem musimy wyjechać w związku z obowiązkami służbowymi na weekend, tak jak wielu innych rodzinach, zostawiamy dzieci pod opieką dziadków. Natomiast, kiedy mamy wspólnie wolne weekendy, to staramy się je spędzić treściwie i z pomysłem. Najczęściej wyjeżdżamy na krótkie wycieczki turystyczne po Litwie.

Dziękuję za rozmowę
Rozmawiał Andrzej Kolosowski

Mieszkańcy Ziemi Solecznickiej w katyńskich mogiłach

Izydor Kononowicz z Małych Solecznik, zamordowany przez NKWD w Twerze.

Rozpoczynamy druk materiałów wspomnieniowych, poświęconych ofiarom zbrodni katyńskiej. Na początek oddajemy głos Zbigniewowi Kononowiczowi, mieszkańcowi Olsztyna:

„Izydor jest moim stryjecznym dziadkiem, młodszym bratem o 10 lat od mojego rodzzonego dziadka Antoniego. Obaj urodzili się w Małych Solecznikach. Wszystkie informacje o moim dziadku rodzonym Antonim i stryjecz-

nym Izydorze czerpałem z opowiadań ojca, a później na podstawie własnych poszukiwań w archiwach i instytucjach państwowych w Polsce i Rosji, które to potwierdziły wcześniejsze relacje mojego ojca”.

Zyciorys i przebieg pracy ideowo-niepodległościowej Izydora:

Zyciorys napisany osobiście przez Izydora Kononowicza.

„Urodziłem się w majątku Małe Soleczniki, gminy tejże, w 1901 roku. Szkołę Powszechną skończyłem w



Izydor Kononowicz

Solecznikach. W roku 1918 pracowałem w tajnej organizacji POW (*Polska Organizacja Wojskowa - przyp. red.*). W roku 1919 przy zaborze Wilna wstąpiłem do Wojska Polskiego jako ochotnik do 11 Pułku Ułanów. Przez cały czas służby w wojsku byłem na froncie, lecz opatrnością Boską strzeżony nie zostałem ranny, po zawieszeniu broni w 1920 roku zwolniono mnie jako małoletniego. Po wyjściu z wojska pracowałem jako organista w parafii małosolecznickiej. Obecnie zajmuję stanowisko kierownika poczty w Maleczu służąc przy Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Wilnie od 10 V 1926 r.”

Dane z Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych:

Kononowicz Izydor ur.1901 r. syn Feliksa oficer WP rez.

Rozstrzelany w Twerze kwiecień-maj 1940 r., pogrzebany w Miednoje, według źródeł sowieckich i polskich.

Dane na podstawie dokumentów i przekazu rodzinnego.

Przed wybuchem wojny dziadek Izydor współpracował z 2. Oddziałem Sztabu Generalnego WP, tzw. „dwój-

ką”, czyli kontrwywiadem Wojska Polskiego. Jednocześnie był pracownikiem urzędów pocztowych w Binnicy i Maleczu pow. prużański, zaś przed samą wojną pracował w Rakowie w województwie wileńskim na pograniczu polsko- sowieckim jako drogomistrz. Kiedy po 17 września 1939 r. na tereny Rzeczypospolitej od wschodu razem z Armią Sowiecką wkroczyło NKWD, Izydor od razu został aresztowany i uwięziony w obozie w Ostaszkowie.

Do Ostaszkowa trafiło wielu policjantów, żołnierzy i funkcjonariuszy KOP-u (Korpusu Ochrony Pogranicza), byli również oficerowie i współpracownicy „dwójki”. NKWD było dobrze zorientowane i wiedziało kogo aresztować. Szczególnie dokładnie mieli rozpracowanych członków POW. Podejrzewali Polaków, że wezmą się za tworzenie siatki konspiracyjnej.

W listopadzie 1939 r. żona Władysława dostała list od Izydora. Tak dowiedziała się, że jest w Ostaszkowie. Potem kontakt się urwał. Władysław wywieziono do Kazachstanu, po powrocie z zesłania w 1945 r. była nauczycielką w Jaśle (czy Przemysłu) w woj. rzeszowskim.

12 kwietnia 2010 r. w Hławie na terenie Zespołu Szkół im. „Bohaterów Września 1939 Roku” został poświęcony kamień przy zasadzonym Dębie Katyńskim dla uhonorowania pamięci majora Wojska Polskiego Izydora Kononowicza urodzonego w 1901 r. w Małych Solecznikach k/Wilna, zamordowanego w Ostaszkowie, pochowanego w Miednoje.

Na początku uroczystości uczciliśmy minutą ciszy pamięć tragicznie poległych ofiar tragedii nad Smoleńskiem, następnie odbył się apel poległych poświęcony zamordowanym w Katyniu, Miednoje i Charkowie.

Wszystko w ramach programu „Katyń ...ocalić od zapomnienia”, którego honorowym patronem był ś.p. Prezydent RP Lech Kaczyński.

Pomysłodawcą programu „Katyń ...ocalić od zapomnienia” jest Stowarzyszenie Parafiada, którego prezesem był ś. p. ojciec Józef Joniec, zginął tragicznie nad Smoleńskiem.

Celem programu jest uczczenie pamięci Bohaterów Zbrodni Katyńskiej, a zarazem przywrócenie ich sylwetek

zbiorowej pamięci narodu poprzez posadzenie 21.857 Dębów Pamięci. Każdy Dąb upamiętnia konkretną osobę, która zginęła w Katyniu, Twerze lub Charkowie, według zasady jeden Dąb to jedno nazwisko. W Programie uczestniczy już blisko 2.000 instytucji z Polski i spoza jej granic, więcej o programie można dowiedzieć się ze strony: www.katyn-pamietam.pl.

Pisząc ten artykuł muszę wspomnieć mojego dziadka rodzzonego Antoniego Kononowicza, starszego brata Izydora. Izydor był pod „opieką” mojego dziadka Antoniego. Dziadek mój Antoni Kononowicz był od samego początku ochotnikiem-zagończykiem u ppłk Jerzego Dąmbrowskiego ps. Łupaszka. Dziadek urodzony w Małych Solecznikach k/Wilna w 1891 r. służył w Samoobronie Litwy i Białorusi, (Samoobronie Wileńskiej), a potem 13. Pułku Ułanów Wileńskich.

Brał udział w słynnym „rajdzie” z Białej Waki do Brześcia (styczeń 1919 r.). Razem z dziadkiem służyli Józef i Stanisław Mackiewicz, ksiądz

Walerian Meysztowicz, przyjaciel Jana Pawła II, Tomasz Zan (prawnuk Tomasza Zana Promienistego, przyjaciela Adama Mickiewicza), Jan Kalenkiewicz, ojciec Macieja (założyciela formacji „Cichociemnych”), był również z nimi rotmistrz Witold Pilecki (jako harcerz).

Oddział, właściwie pospolite ruszenie, na samym początku liczył około 500 zagończyków, w tym 200 na koniach. (Dziadek na koniu był „furażowym” całego pułku). Oddział przeszedł kilkusetkilometrową trasę w warunkach mroźnej zimy. Na trasie staczał potyczki z regularną Armią Czerwoną i niemiecką i nie tylko.

„Rajd” zakończyli zdobyciem Brześcia, który był okupowany przez Niemców.

W Brześciu weszli rzeczywiście w skład Armii Polskiej.

Ksiądz Walerian Meysztowicz opisał to jako połączenie ostatniego pospolitego ruszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną.

Wnuk Zbigniew Kononowicz



Stoję przy Dębie Pamięci Katynia dziadka Izydora w Hławie

1940

CERTYFIKAT

Numer 2122/70-KT/WE/2010

Niniejszym uroczysto zaświadcza się, że DĄB PAMIĘCI posadzony został dla uhonorowania pamięci majora IZYDORA KONONOWICZA s. Feliksa, ur. 1901-04-02 w Małych Solecznikach zamordowanego strzałem w tył głowy w Twerze w roku 1940 przez NKWD

Stowarzyszenie Represjonowanych w Stancie Wojennym Regionu Wkrańsko-Mazurskiego Pro Parlia w Olsztynie ul. Dworcowa 36/27

W imieniu: Komisji Organizacyjnej Programu „KATYŃ ...ocalić od zapomnienia”

o. Józef Joniec SChP Warszawa – luty 2010

ORGANIZACJA PARAFIADA

Patronat Honorowy

Patronat Medalny

WZECZNIKOŃCUTA

Wakacje z szachami

W 2011 roku, dzięki zaangażowaniu w działalność polonijną, podczas studiów w Warszawie udało mi się nawiązać współpracę z Polskim Związkiem Szachowym. Jeszcze w tym samym roku zaangażowałam Sołeczniczy Oddział Rejonowy Związku Polaków na Litwie w pracę nad wspólnymi projektami. Dodatkowo Związek rozpoczął ogólnopolską akcję „Szachiści grają dla Polonii”.

Gracze w różnym wieku w całej Polsce spotykają się na turniejach, a pieniądze zebrane podczas akcji są przeznaczane na pobyt dzieci z Litwy, Białorusi i Ukrainy w Polsce. Efekty i owoce naszej współpracy były widoczne już w sierpniu 2012 roku, gdy po raz pierwszy siedmioro dzieci z rejonu sołeczniczego pod moją opieką wyjechało na ogólnopolski obóz szachowy „Wakacje z szachami”. Są to kolonie, na które przyjeżdżają dzieci w wieku od 7 do 15 lat.

Przybywają tam członkowie wojewódzkich kadr i mistrzowie różnych szkół szachowych oraz osoby początkujące. Pierwsze spotkanie odbyło się na Mazurach w Bęsi. W 2014 roku wakacje odbyły się w Łańcucie. Tegoroczna, już trzecia edycja kolonii, miała miejsce w Klewkach koło Olsztyna. 32-osobowa grupa dzieci wraz z opiekunami z Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Dziewieniszkach, im. M. Balińskiego w Jaszunach oraz im. E. Orzeszkowej z Białej Waki 10 sierpnia wyruszyła na wakacje. Dziesięciodniowy pobyt był pełen atrakcji, nauki i zabaw. W pierwszej połowie kolonii pod okiem instruktorów dzieci uczyły się zasad gry w szachy. Po południu odbywały się przedsięwzięcia sportowe i rekreacyjne. Jednym z nich było pływanie kajakiem w pobliskim jeziorze oraz zabawa w kuli wodnej. Dodatkową atrakcją była wieczorowa gra terenowa. Dzieci rozwiązywały różne zadania i uczyły się poruszać po terenie z mapą. Oprócz sportu poznawały historię regionu, w którym przebywały. W tym roku odwiedziły Mrągowo, Wilczy Szaniec w Gierłozie oraz Frombork



i Malbork. Z Fromborku koloniści popłynęli statkiem do Krynicy Morskiej. W drugiej połowie pobytu na koloniach odbył się turniej szachowy, w którym można było uzyskać kategorię szachową.

Część naszych dzieci uzyskała V kategorię szachową. Jest to dobry początek do dalszej pracy i zdobywania wyższych kategorii.

Katarzyna Biersztańska

CIEKAWOSTKI Z HISTORII SZACHÓW

Za kolebkę szachów uznawane są Indie. Według źródeł pisanych gra ta była znana już w Persji na dworze szacha Chusrau I Anoszarwana w VI wieku naszej ery, gdzie przywieziona została w darze od indyjskiego radży. Indyjska czaturanga została w Persji przekształcona w czatrang, a po opanowaniu tego kraju przez Arabów uległa kolejnym przemianom, po których powstał szatrandż. Dzięki Arabom szachy dostały się na Sycylię i południową część Półwyspu Iberyjskiego, a następnie do Francji, Niemiec, Anglii i Skandynawii, gdzie były znane w X–XI wieku. W podobnym okresie pojawiły się w Czechach, przywiezione przez kupców podążających z Włoch na północ kontynentu. W Rosji szachy pojawiły się prawdopodobnie ok. VIII–IX wieku, bezpośrednio ze Wschodu (Iranu i środkowej Azji). Na ziemie litewskie prawdopodobnie trafiły poprzez Ruś Kijowską i Polskę. W epoce Renesansu nastąpił „złoty okres” szachów, szczególnie w Hiszpanii i Włoszech, swój rozkwit osiągając na przełomie XVI i XVII wieku. Pierwszy wielki międzynarodowy turniej rozegrano w 1851 r. w Londynie, a w 1924 r. powstała Międzynarodowa Federacja Szachowa. Od tego też roku rozgrywane są szachowe olimpiady. W drugiej połowie XX wieku można już było zagrać w szachy z komputerem, a później – również poprzez Internet. 13 sierpnia 2008 r. rozegrano pierwszą partię szachową pomiędzy szachistą przebywającym w przestrzeni kosmicznej oraz jego kolegami na Ziemi. Partia ta zakończyła się zwycięstwem pracującego na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej amerykańskiego astronauty - Grega Chamitoffa. W dniu powstania Międzynarodowej Federacji Szachowej - 20 lipca jest obchodzony Międzynarodowy Dzień Szachów.

Opracowane na podstawie: Szachy od A do Z oraz wikipedia.org

Kącik literaty

Z cyklu „Ikar”

Żonie

Ten cichy jesienny liść
weź ode mnie i przytul
ja też tak spadnę jak liść
wichrem porwany błękitu

Ten cichy jesienny liść
który włożyłaś do Biblii
niech Ci jej miłość gra
i niech Cię w sen uskrzydli

A gdy go wymiesz z tych kart
nie dozwól by się skruszył
bo w nim me życie drga
- niebieski odlot duszy ...

Ty sny me osłoń
które drżą
jak płatki kwiatów
gdy wieje wiatr

Ty sny me otul
dłonią swą
gdy na nie spada
ciszy grad

Ty sny mi ukaz
w nocy mgle
kiedy nie widać srebra gwiazd
gdy się zagubił świtu brzeg ...

Powracam do Ciebie
dotknięciem ust
które wiatr ziemski
wciąż chłodzi

i ciszy kapie
milczący plusk
na świtu sennej
lodzi

Powracam do Ciebie
szelcstem dnia
co jak drzewo
się łamie

i splywa z niego
rosa jak łza
na Twoje
- moje ramię

OD REDAKCJI

Lubimy otrzymywać listy. Byleby nie z urzędu. Ten przyszedł pewnego wrześniowego dnia, odpowiadając wszelkim kryteriom listu-niespodzianki: nieoczekiwany, ekscytujący i, oczywiście, intrygujący. Co zawierał? Propozycję wierszy i kontakt do autora, pana Wiesława Jana Mikulskiego, którego biografię i twórczość prezentujemy na łamach „Sołecznik”. Serdecznie dziękujemy poecie za zaufanie i sprawioną niespodziankę, a nade wszystko za to, że podzielił się z nami swoją twórczością i zachęcił do stworzenia „Kącika Literaty”.

Mamy nadzieję, że nasz „kącik” nie będzie świecił pustkami (jeśli już, to niech świeci przykładem) i zachęcemy poetów i pisarzy do prezentacji swoich utworów.

Wiesław Janusz Mikulski urodził się 12 lipca 1959 roku w Ostrołęce. Ukończył teologię w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, Studia Podyplomowe filologii polskiej o specjalności nauczycielskiej w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku oraz bibliotekarstwo w Państwowym Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Ciechanowie. W latach 1987-1992 pracował jako bibliotekarz. W latach 1992 - 2014 roku był nauczycielem religii i języka polskiego w ostrołęckich szkołach średnich. Jest nauczycielem dyplomowanym. Debiutował jako poeta 2 sierpnia 1992 roku na łamach „Zielonego Sztandaru”. Jest żonaty z poetką Janiną Żanetą z d. Jakubiak, z wykształcenia polonistką i bibliotekoznawcą, autorką wielu bibliografii.

Dotychczas ukazały się samodzielne zbiory wierszy Mikulskiego: „Ikar” (1995), „Dotykanie nieba” (1997), „Opadanie czasu. Modlitwy i przypowieści” (2000), „Krajobrazy ciszy” (2002), „Dotyk Twojej miłości” (2008), „Kielich jesieni” (2008), „Nadzieja i czas” (2010), „Brzegi wieczności” (2011), „Poetyckie dzwony. Wiersze wybrane z lat 1992 – 2015” (2015). Jest współautorem wielu antologii poezji. Wiersze W. J. Mikulskiego były publikowane w kilkuset pismach krajowych i polonijnych.

Od kilkunastu lat jest korespondentem „Głosu Katolickiego” (Łomża). Poezje W. J. Mikulskiego były prezentowane na antenie kilkudziesięciu rozgłośni radiowych. W. J. Mikulski jest autorem m.in. „Dziejów ostrołęckiej << Czwórki >>”. Monografii Zespołu Szkół Zawodowych Nr 4 im. Adama Chętnika w Ostrołęce (1968-2005)”. Jest członkiem Związku Literatów Polskich.

z cyklu „Krzyk wiatru”

Panie oto stągnie
które napelnilem tęsknotą
pełno wokół chorych
trędowatych sparaliżowanych ślepych
przyjdź i dotknij
uzdrów
umarłych przywróć życiu
oczyma wypelnionymi po brzegi
miłością przywróć spokój
naszym duszom
gdy stopy Twoje rosimy łzami
gdy wchodzimy na drzewa
naszych osamotnień
wypatrując Ciebie

z cyklu „Marzenie słońca”

kiedy wznoszę do Ciebie serce
niebo rośnie we mnie
gwiazdną falą
kołysze się kołysze się
noc
kiedy wznoszę do Ciebie serce
cisza wzbiera się
w morze tęsknoty
morzem tęsknoty
faluje noc ...

z cyklu „Kołysanie morza”

lato
plaża
i morze
słońce
i niebo
przypieka
chodzę brzegiem
wśród fal
szumu
szukam czasu
miłości
człowieka ...

z cyklu „Pustynia światła”

w Twojej łasce
jak w słońcu
dojrzewam

niby owoc
który strąci
wiatr

w Twoim słońcu
rumienię się
czekam

bym dla Ciebie
już dojrzały
spadł ...

z cyklu „Rozrzucone sny”

z dzbanów marzeń
wypłukuję kurz
okruszyny wspomnień
liście lata

płynie życie
wartkim nurtem dni
z tego świata
do tamtego świata ...

z cyklu „Samotność gwiazd”

tak wiele interesów spraw
uliczek krętych naszych godzin
Panie oczyść nas i spraw
by zachwył Tobą miłość rodził
w zmęczeniu minut w pocie dni
które jak chmury przemijają
oczyść nas Panie i spraw by
deszczem spadały w ziemię czasu
tak wiele interesów spraw
i słów i słów zbyt wiele pada
oczyść nas Panie z kłamstwa prawd
miłością swoją wypowiadaj ...

z cyklu „Sny słońca”

wiem że jesteś przy mnie
gdy szaleją strugi deszczu
po szybach dni
kiedy nocą otwierają się oczy
zbudzone bólem
wiem że jesteś przy mnie
kiedy płonie ściana ciszy
gdy z wyschniętej rzeki słów
nie ma już co pić
kiedy nogi płaczą się wśród
kamieni krzywd
wiem że wtedy jesteś przy mnie ...

z cyklu „Tulipany w słońcu”

nie pytaj co słyhać
za oknami wiatr
chmury w niebo pędzi
właśnie deszcz już spadł
obmył drzew konary
napoił i znikł
nie pytaj co słyhać
jest już noc jest cisza
i daleko świt ...

Miesięcznik
SOLECZNIKI

Wydawca:
Solecznicki Oddział Rejonowy
Związku Polaków na Litwie

Redakcja:
Zespół redakcyjny:
Katarzyna Biersztańska
Mieczysław Machulak

Irena Kołosowska
Andrzej Kołosowski
Beata Pietkiewicz

Adres do korespondencji:
Ul. Wileńska 48
LT-17116 Soleczniki

Tel.: +37061690480
Email: annaleib@takas.lt

Nakład: 1500

Redakcja nie zwraca tekstów
niezamówionych oraz zatrzeża
sobie prawo ich skracania, reda-
gowania oraz zmiany tytułów.

Miesięcznik dofinan-
sowano ze środków
Senatu RP, dzięki
pomocy Fundacji
„Pomoc Polakom na
Wschodzie”

